

# Pierwszy lot

Dwa pisklęta, Żłocisty Czubek i Obróżka, byli serdecznymi przyjaciółmi. Żłocisty Czubek był małym albatrosem, a Obróżka – małym pingwinkiem. Żyli razem na Wyspie Wielkiego Pióropusza, leżącej – jeżeli spojrzycie uważnie na mapę świata – w dole, po lewej stronie Oceanu Atlantyckiego. Wyspę zamieszkiwało wiele tysięcy ptaków najrozmaitszych gatunków.

Żłocisty Czubek i Obróżka przebywały razem od pamiętnego, ciepłego ranka, gdy wykluły się z jajka. Były nierozłączne, nawet trochę podobne do siebie – były dużymi, miękkimi kłębkami szarych piór. Od rana do wieczora bawiły się w berka, poruszając się niezdarnie. Czuły się szczęśliwe na Wyspie Wielkiego Pióropusza. Ale były zawsze tak zajęte zabawą, że nie zauważyły zmian, jakie w nich zachodziły. Żłocistemu Czubkowi wyrosły mocne skrzydła, które z każdym dniem stawały się większe i silniejsze. Pingwinek Obróżka wzbogacił się o wspaniały frak w czarnym kolorze.

Pewnego dnia, gdy dla zabawy staczały się z najwyższej skały, Obróżka niechcący popchnął zbyt silnie przyjaciela. Z głośnym krzykiem młody albatros spadał ze skały w dół, w przepaść. Obróżce zamarło serce. Ale trwało to tylko chwilę. Żłocisty Czubek nagle otworzył skrzydła i nie spadał niżej. Wręcz przeciwnie, zaczął unosić się w górę, coraz wyżej i wyżej, coraz pewniej prując powietrze. Krzycząc z radości poruszał wielokrotnie potężnymi skrzydłami, dumnie wydał pierś i zawrócił. Potem zaczął nurkować i pływać. Miał zadatki, by stać się wspaniałym albatrosem, największym i najsilniejszym w królestwie ptaków.

Obróżka przyglądał mu się długo i nagle ogarnęło go wielkie przygnębienie. Zrozumiał, że stracił swego wielkiego przyjaciela. Nigdy nie będzie mógł polecieć wraz z nim po lazurowych szlakach bezkresnego nieba. Mógł jednak coś zrobić.....

*Proszę dopisać zakończenie tego opowiadania.*

## **Propozycje zakończeń:**

1. Chcąc za wszelką cenę również fruwać, Obróżka rzucił się wiele razy ze skały, aż straszliwie się pokaleczył.
2. Obróżka zaczął żalić się przed wszystkimi na swój los, narzekał, że jest pingwinem, ptakiem, który nie fruwa, tylko musi żyć ciągle na ziemi lub w lodowatej wodzie. Stał się leniuchem, często pomstował na cały świat, zazdrościł mewom, albatrosom, popielatym nurkom, a nawet małym maskonurkom. Na całej wyspie był znany jako „wiecznie żłoszczący się pingwin”.
3. Obróżka został najelegantszym pingwinem wyspy Wielkiego Pióropusza, najlepszym nurkiem, najszybszym pływakiem, a przede wszystkim najwspanialszym ojcem.

# **Dzieci uczą się tego, czym żyją**

**Jeśli dziecko żyje wśród krytyki,  
uczy się potępiać.**

**Jeśli dziecko żyje wśród wrogości,  
uczy się walczyć.**

**Jeśli dziecko żyje wśród kpin,  
uczy się nieśmiałości.**

**Jeśli dziecko żyje wśród zawstydzenia,  
uczy się czuć winne.**

**Jeśli dziecko żyje wśród tolerancji,  
uczy się być cierpliwe.**

**Jeśli dziecko żyje wśród zachęt,  
uczy się pewności siebie.**

**Jeśli dziecko żyje wśród pochwał,  
uczy się doceniać innych.**

**Jeśli dziecko żyje wśród uczciwości,  
uczy się sprawiedliwości.**

**Jeśli dziecko żyje wśród bezpieczeństwa,  
uczy się wierzyć.**

**Jeśli dziecko żyje wśród akceptacji,  
uczy się kochać siebie.**

**Jeśli dziecko żyje wśród przyjaźni,  
uczy się znajdować na świecie miłość.**

# Dialogi rodzinne

## Scenka I

(osoby: narrator, ojciec, Bogdan, kolega)

### **NARRATOR**

Ojciec Bogdana znalazł w kieszeni jego kurtki paczkę papierosów. Awantura była spora, kara wymierzona („szlaban” na piłkę przez cały tydzień) i wydawało się, że już będzie po kłopotach. Nie minął jednak miesiąc, a ojciec, wiedziony instynktem, odkrył paczkę papierosów schowaną w łazience za pralką. Śledztwo było krótkie, awantura parę decybeli głośniejsza i wyrok wyższy (recydywa!). Gdy już za tydzień tato wpadł zupełnym przypadkiem(!) na swojego pierworodnego, kiedy ten, stojąc z kolegami we wnęce na zsypanie od śmieci, zaciągał się papierosem, to powiedział krótko:

### **OJCIEC**

Bogdan, do domu!

### **NARRATOR**

Chłopak był pełen najczarniejszych myśli. Kiedy na rozkaz ojca usiadł naprzeciwko niego w kuchni na taborecie i kiedy patrzył mu z bliska w twarz, to myślał w zasadzie o jednym: „zdążę się uchylić czy nie?”. A tymczasem ojciec długo myślał, patrzył, aż w końcu rzekł:

### **OJCIEC**

No to, synu, taka umowa: ja nie palę od dziś i ty nie palisz – może być?

### **BOGDAN**

Tato nie pali?! (po chwili, jeszcze bardziej zdziwiony) Tato nie pali?!

### **NARRATOR**

To była dla niego sensacja nad sensacje. Ojciec przecież palił „od wieków”, w porwach do czterdziestu papierosów dziennie. I on ma przestać palić?!

### **BOGDAN**

No dobra, tato. Niech będzie. Umowa stoi.

### **NARRATOR**

Kiedy Bogdan w najbliższe wakacje wyjechał na Mazury na obóz żeglarski, już w Mikołajkach kolega poczęstował go papierosem.

### **BOGDAN**

Nie, dziękuję – pokręcił zdecydowanie głową.

### **KOLEGA**

Nie bój się, tatuś nie widzi – ironizował kolega, nadal trzymając wyciągniętą paczkę.

### **BOGDAN**

Owszem, nie widzi, ale też się męczy.

# Dialogi rodzinne

## Scenka II

(osoby: sąsiadka, Ewa)

### SĄSIADKA

Ewę spotkałam w niedzielę, przed blokiem, gdy ze smutną miną przyglądała się tablicy z ogłoszeniami. – Coś taka niewesoła? Popatrz, słońce pięknie świeci. Cała niedziela przed nami!

### EWA

Ech, jeszcze się ta niedziela dobrze nie rozpoczęła, a już awantura w domu.

### SĄSIADKA

Cóż znowu? Pewnie w sobotę za późno do domu wróciłaś?

### EWA

Nie. To nie to. Pokłóciłam się z mamą o obiad.

### SĄSIADKA

O obiad?

### EWA

Tak. O obiad. Stary motyw. Co niedzielę to samo. U mnie w domu, według koncepcji mojej mamy, musi być w niedzielę wystrzałowy obiad. Dwa dania, deser i te historie. Mama stoi przy garnkach od rana. Często nawet nie idzie do kościoła. Tak jak dziś. Proszę, tłumaczę: Mamo, ja nie muszę jeść dwóch dań. Ugotuj tylko zupę, albo ugotujemy w sobotę obiad na dwa dni. Ale nic z tego. Musisz się dobrze odżywiać. I koniec. A ja wiem, że to lipa. Ona po prostu uwielbia pichcić. Czy Pani wie, ile bym dała, by pójść z mamą w niedzielę na spacer?

# Dialogi rodzinne

## Scenka III

(osoby: matka i córka)

### **CÓRKA**

Mamo, muszę ci wyznać, że bardzo kocham Marka.

### **MATKA**

Widzę to, Kasiu, i cieszę się, że pokochałaś tak prawego i mądrego człowieka. Pochodzi ze wspaniałej rodziny, jest pracowity i ma przyszłość przed sobą.

### **CÓRKA**

Ja też widzę, że nie jestem mu obojętna, ale on wciąż nie może się zdecydować. Cały czas kręci się koło niego ta Beata. Obiecał, że się z nią rozmówi, ale to trwa już tyle czasu.

### **MATKA**

Och, córeczko, jakby ci to powiedzieć, powinnaś zmobilizować go do oświadczyn.

### **CÓRKA**

Ale jak, mamo, jak? Przecież nie będę go błagać, by mi się oświadczył.

### **MATKA**

Dlaczego zaraz błagać? Widzisz, Kasiu, mężczyźni zawsze oczekują od nas, jakby ci powiedzieć, tego ciepła i my możemy im je dać.

### **CÓRKA**

Ciepła?

### **MATKA**

Tak, córeczko, przecież jesteś już dorosła. Kiedy dasz Markowi synka lub córeczkę, myślę, że okaże się odpowiedzialny....

### **CÓRKA**

I to mówi moja mama?! Ta sama, która drżała, kiedy wychodziłam na prywatkę?! Która mówiła mi: Uważaj, wiesz, na czym tylko zależy dziś chłopakom. Ta sama, która goniła mnie zawsze do modlitwy? To niepojęte.